MAŁY
Płomyczek
23
WARSZAWA, 16 LUTEGO 1939 ROKU



Ciemna nocka,
księżyc lśni.
Cicha wioska
w dali śpi.

A tam, brzegiem
gaika
rudy lisek
pomyka.

MIAŁA MAGDA



Miała Magda
koguta.
Wsadziła go
do buta.



— Dziwy! — woła
Antoni.
I wieś cała
but goni.



Kogut na płot
myk! z butka.
Wieś się śmieje
calutka.



— Dziwy! — woła
Ludwika.
But po drodze
sam zmyka.

KOGUTA I INDORKA



Miała Magda
indorka.
Wsadziła go
do worka.



Jak go niosła
do miasta,
uciekł indor
i basta.

Sprzedał za grosz
woreczek,
kupił sobie
czepeczek.



Dziwili się
ludkowie.
— Indyk w czepku
na głowie!



Zabawa w świerszczyka

Siedzą sobie zwierzątka kołem na podwórku i śpią. Bo to jest noc. Tylko świerszczyk nie śpi w nocy. Idzie od zwierzątka do zwierzątka i ćwierka:

— Jestem świerszczyk,
mały skrzypek,
znam piosenek moc.
Chodzę sobie
i przygrywam
przez calutką noc.

A kogucik obudził się, zamachał z gniewem skrzydłami i zawołał:

— Kukuryku, kukuryku!
Spać nie dajesz mi, świerszczyku.
Przecież nocka jest do spania,
nie do grania.

Więc świerszczyk podreptał do kaczki i znów gra. Kaczka kręci głową przez sen:

— Mój świerszczyku,
kwa, kwa, kwa,
nie budź mnie,
bo będę zła.

A świerszczyk grając idzie do krówki. Krówka budzi się.

— Grajku, grajku,
mu! mu! mu!
Czemu budzisz
mnie ze snu?

Wszyscy wyganiają świerszczyka, bo im przeszkadza spać.

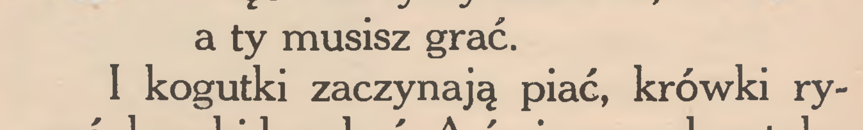
Tymczasem nadchodzi ranek i świerszczyk zasypia.

A wtedy wszystkie zwierzątka budzą się, biorą się za rączki, tańczą naokoło świerszczyka i śpiewają:

— Nie dałeś nam spać,
teraz trzeba wstać.
Noc minęła, dzień wesoły,
więc tańczymy dookoła,
a ty musisz grać.

I kogutki zaczynają piać, krówki ryczeć, kaczki kwakać. A świerszczyk zatyka uszy i ucieka przestraszony.

I Wy też zabawcie się w świerszczyka.



JASIO ŁOTNIK



Jasio lotnik
ma samolot.
Jedzie sobie
w świat wesoło.

Ponad miastem
górą leci,
gdzie dach wieży
w słońcu świeci.





Bęc! samolot
siadł na dachu.
Biedny Jasio
w wielkim strachu.

Biegną ludzie
z krzykiem, z płaczem:
— Ach, nieborak!
— Ach, biedaczek!





Wyszedł burmistrz,
głośno woła:
— Kto na wieżę
wyleźć zdoła?

Kominiarczyk
był tam żwawy.
— Nie boję się
tej wyprawy!



Patrzą ludzie,
w ręce biją.
— Dzielne zuchy
niechaj żyją!



A na wieży
w samolocie
uwił sobie
gniazdo bociek.



Już jest w górze
na drabinie.
I już Jasiek
mknie po linie.



Jaś całuje
kominiarza.
— Dla mnie życie
swe narażał!



BAL U LALEK

Krysia siedzi na łóżeczku kopiąc nóżkami.

MAMA (ubierając Krysię):

Chyba moja
Krysia mała
dziś na lewym
boczku spała.
Albo wstała
lewą nóżką,
rozkopała
całe łóżko.

KRYSIA:

Puść, mamusiu,
mnie z łóżeczka.
Ja chcę tańczyć
obereczka!

(śpiewa i tańczy)

Na lalczynym balu
lale tańcowały,
do taneczka
na skrzypeczkach
kotki przygrywały.





Tańcowały szczurki
z migdałowej górki,
przyjechał król myszek
w powoziku z szyszek.

JANUSZEK (wbiega):

Krysiu, Krysiu,
gdzieś ty była?
Gdzieś się tańczyć
nauczyła?

KRYSIA:

Uczyłam się
tych walczyków
od laleczek
na baliku.
A oberka,
mój kochany,
od żołnierzy
ołowianych.

JANUSZEK:

Gdzie są takie
bale?

(d. c. n.)

O TOMKU I ZŁEJ MUSZE

Tomkowi nie udaje się dzisiaj zabawa. Siedzi pośród zabawek i nic tylko rączkami macha i macha. I pokrzykuje:

— A sio! A sio! A sio!

Tomek przed muchą tak się opędza. Ach, bo to takie złe muszysko! Siada na nosie i chce po nim spacerować. Do ucha zagląda. Po czole skrzydełkami trzepie. I bzyka bez przerwy:

— Bzz! bzz! bzz!

Sam sobie Tomek rady dać nie może. Prosi konika drewnianego:

— Koniku! Machnij no ogonem i odpędź ode mnie tę muchę. Dam ci za to kostkę cukru.

A konik nic. Stoi jak stał.

Prosi Tomek misia pluszowego:

— Misiu! Mój złoty! Sięgnij no łapką i odgoń ode mnie tę muchę. Dam ci za to kubeczek miodu.

A miś nic. Leży oparty o ścianę i śpi aż chrapie.

Prosi Tomek ptaszka blaszanego:

— Ptaszku! Ptaszku! Trzepnij no skrzydełkiem i przepędź ode mnie tę muchę. Dam ci za to garstkę kaszki.

I ptaszek też nie pomógł. Nie chciał muchy tykać. Jakże! Przecież mucha to jego kuzynka skrzydlata.

A mucha lata. Na Tomku przysiada. Dokucza. Dręczy. I bzyka:

— Bzz!

Naraz drzwi się otwierają. Wchodzi mama. A Tomek rączki do niej wyciąga i skarży się:

— Mamo! Mucha! Zabierz ją!

No i mama muchę przepędziła. Otworzyła okno i wygoniła ją precz.



PRZY KĄDZIELI



— Frr! Frr! — furczy wrzeciono w palcach Jagusi.

Furczy wrzeciono i kręci się wokoło. A za każdym skrętem nawija się nitka.

Jagusia przędzie tę nitkę. Coraz skubnie kłak lnu na kądzieli, wyciąga cienkie włókienka i w mgnieniu oka zamienia je w nitkę.

Do Jagusi przydreptał mały Wicek.

— Jagna! — woła. — Bawmy się!

— Wicusiu! — tłumaczy się Jagusia. — Widzisz, że jestem zajęta.

— Phi, bawisz się, a nie pracujesz. Nitkę kręcisz, i po co?

— No, to posłuchaj, co z tej nitki będzie. Nici zaniosę do tkacza. Tkacz utka z nich kawał płótna. Można będzie zrobić z niego wiele ładnych rzeczy. Ot, na przykład, lniane ubranko dla ciebie, Wicusiu.

Wicek już nie woła Jagny do zabawy. Siedzi jak trusia i patrzy na robotę prządki.

Pierze na stole

— Ach, co to? Czyżby na stół śniegu nawiało? Na stole leży biała sterta. Co to? Mrr! Co to? Mrr!

Kotek grzeje się na kominie. Patrzy na stół. Dziwuje się. Mruczy.

A przy stole siada Marysia.

— No, do roboty! Tyle pierza mam na dzisiaj — popędza samą siebie.

Zwinnie drze pierze.

— Pożyteczne te gąski — myśli. — Opłaci się je chować. Jest z nich tyle korzyści! Sprzeda się gęś — są pieniądze. Sprzeda się pierze — są pieniądze. A poduszki! A pierzynki!

Naraz... co to?

Na kolana Marysi skacze kot z komina. Skacze, bo jest bardzo ciekawy, co to leży na stole.

— Apsik! — goni kota dziewczynka. — Uciekaj, śpiochu, bo mi tu pierze rozsypiesz! Jak będziesz grzeczny, to ci zrobię puchową poduszeczkę.

ZGADUJEMY

CO TO JEST?

Ma uszy długie jak zając, a to nie zając.
Ma kopyta jak koń, a to nie koń.
Jest uparty jak kozioł, a to nie kozioł.

Ma ogon rudy jak wiewiórka, a to nie wiewiórka.
Chodzi cicho jak kot, a to nie kot.
Jest drapieżny jak wilk, a to nie wilk.

ZAGADKA 1

Najpierw go
topią w wodzie.
Potem go
biją w kłodzie.

On się za to
nie gniewa,
jeszcze ludzi
odziewa.

ZAGADKA 2

Przez „g" — z gardła wychodzi.
Przez „k" — w polu się rodzi.
Przez „w" — jest na głowie.
Co to? Niech kto mi powie.

ZAGADKA 3

Co trzeba dodać do lasu, żeby się nim można było podeprzeć?

NASZ DOMEK

Nasz domek kochany
ma sosnowe ściany,
jasne szybki w oknach,
a próg malowany.

A w tym naszym domku
matusia jedyna
lula w kolebusi
maleńkiego syna.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA":

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	— zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY
Płomyczek



Skoczył kotek
pod ławę,
bo tam znalazł
zabawę.

Co on zrobił,
niecnota!
Wszystkie nici
pomotał!